Nr. 102. We Lwowie — Sobota 13 Kwietnia 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7 parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł 50 ct
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L Daube & Comp. **w Warszawie**: Reichmann & Freudler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Wiece cieszyńskie.

Lwów, 12 kwietnia.

Od jednego z członków Koła polskie otrzymujemy następujące uwagi, spowodowane wiecami, które od niejakiegoś czasu odbywają się w rozmaitych okolicach kraju dla dyskusyi nad sprawą upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie:

Kraj nasz stał się od niejakiegoś czasu polem agitacyi widocznie zorganizowanej i kierowanej z planem przez kogoś kto ma do tego powody ważne, iż nie życzy sobie, ażeby to było publicznie wiadomem — co on za jeden? Wiece owe mniej lub więcej dobitnie wyrażają patryotyczne oburzenie na wrzekomą obojętność Koła polskiego we Wiedniu dla sprawy gimnazyum polskiego w Cieszynie, i przypisują Kołu polskiemu marszrutę, jaką drogą ma ono w tej sprawie postępować

Należąc do tych, którzy stoją pod krzyżowym ogniem rezolucyj wiecowych i wtórujących im dzienników — mianowicie krakowskiej *Nowej Reformy*, socyalistycznego *Naprzodu*, *Kuryera Lwowskiego* i *Przedświtu*, starałem się z zimną krwią zdać sobie sprawę, z jakiego źródła ruch ten bierze swój początek, jaką on ma doniosłość, i jakie są jego cele ostateczne?

Na wstępie zaznaczam, że uznaję i przyznaję chętnie, iż ogromna większość wiecowników działa w dobrej wierze, w najczystszej intencyi patryotycznej. Są oni w tem w zgodzie z całem Kołem polskiem, które także nie pojmuje sprawy gimnazyum polskiego w Cieszynie inaczej jak tylko jako sprawę honoru narodowego, w której rozchodzi się o akt sprawiedliwości dla dzielnej ludności polskiej tej krainy, od kilku wieków przewagą wrogiego żywiołu przygniecionej. Nie myli się także i w tem większość wiecowników, gdy sądzi, że energiczne rezolucye z kół wyborców idą na rękę każdemu działaniu posłów, bo oczywiście, że to ułatwia im akcyę, skoro mogą powoływać się w rokowaniach z decydującymi czynnikami na rozjątrzoną opinię kraju.

Tak robią np Czesi, naród wybornie zorganizowany i rozporządzający masami ludu karnemi i pod względem dojrzałości politycznej bardzo wysoko stojącemi. Otóż w każdej akcyi, podejmowanej przez przewódców narodowych Czechów — ogół ludności, *działając według wskazówek tychże wodzów*, popiera to, co oni przeprowadzić zamierzają, masalnemi manifestacyami.

Tak jest w Czechach. Ale u nas robi się to inaczej — a zwłaszcza inaczej zorganizowaną jest agitacya wiecowa w sprawie upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Chociaż bowiem - jak powyżej przyznaję ze szczerem przeświadczeniem o prawdziwości tego zdania, ogół wiecowników działa pod wpływem uczciwych pobudek patryotycznych, to jednak ci, którzy z ukrycia owe wiece organizują, mają co innego na myśli, niż sprawę tej szkoły Wiedzą oni dobrze, że, co można w obecnej sytuacyi dla gimnazyum polskiego w Cieszynie zrobić, jest już zrobionem, i że więcej na razie zrobić się nie da. Wiedzą także i o tem, że krzyki i odgrażania się bundziuczne — w tego rodzaju sprawie, mogą jej raczej zaszkodzić, niż dopomódz. Ale nie o to im chodzi.

Jak w bitwie żołnierze strzelają według komendy, nie zastanawiając się nad strategicznym planem wodza, tak i wiecownicy w sprawie Cieszyna uchwalają rezolucye, dla których uchwalenia zostali zwołani, nie zastanawiając się nad tem, do kogo właściwie strzelają?

Zdaje się im, że strzelają do Niemców, którzy jednak niestety bardzo mało co sobie robią z ich kiwania palcem w bucie — lecz ci, którzy centralną komendą owego ruchu wiecowego prowadzą. zacierają ręce z zadowoleniem, bo wiedzą, że strzelanina wiecowa idzie po ich myśli, bo trafia — Koło polskie!...

Da liegt der Hund begraben. Wiecami cieszyńskiemi kieruje niewidzialnie koalicya radykałów i socyalistów w dwojakim celu: raz ażeby szerzyć i utwierdzać w szerokich masach opinię nieprzychylną Kołu polskiemu w kraju — że niby ono za miękko spełnia i po prostu zaniedbuje obowiązki narodowe, a z drugiej strony, ażeby wywoływać przeciwko Kołu podejrzliwość i rozjątrzenie u przeciwników jego we Wiedniu.

Ci sami ludzie, którzy na wiecach cieszyńskich piorunują przeciwko Kołu polskiemu, pomawiając je poniekąd o zdradę narodową z tego powodu, że dotąd nie uzyskało upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie, przy innych okazyach piorunują na Bobrzyńskiego i na większość sejmową, że lojalnością zabijają w szkolnictwie naszem „ducha narodowego“. W sprawie zaś cieszyńskiego gimnazyum polskiego Koło polskie według ich twierdzenia popełniło ciężkie zaniedbanie obowiązku narodowego i prawie zdradę narodową, skoro to gimnazyum nie będzie upaństwowionem zaraz — chociaż środki pieniężne na jego utrzymanie zapewniło.

A cóż to znaczy upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie w praktyce? Wszakże nic innego, *jak odebranie jego zarządu Macierzy Polskiej, złożonej z najgorliwszych Polaków, i poddanie go bezwarunkowo pod kierunek pedagogiczny i administracyjny śląskiej Rady szkolnej krajowej w Opawie, złożonej przeważnie z zajadłych prusofilów i pod władzę prusofilskich inspektorów szkolnych.*

Jeżeliby chodziło organizatorom owych wieców o popieranie akcyi Koła polskiego, a nie o fakcyjną intrygę przeciw Kołu, to obok sprawy gimnazyum polskiego nie brakłoby im z pewnością materyału do rozpraw i rezolucyj, popierających zabiegi Koła. Wszakże regulacya finansów krajowych, od której wyłącznie zależy energiczne rozwinięcie organizacyi szkolnictwa, umocnienie wpływu Polaków w centralnych biurach we Wiedniu, budowa dróg wodnych, kolei żelaznych ekonomicznych, regulacya wód, praktyczna reforma administracyi. mnożenie szkół średnich i fachowych, przemysłowych i handlowych i mnóstwo innych interesów, o których załatwienie przychylne dla kraju Koło polskie usilne i pracowite czyni zabiegi — czyż nie zasługują na uwagę opinii publicznej w kraju?

Czy my już nic więcej, absolutnie nic nie mamy do uzyskania we Wiedniu, jak tylko upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego?

Szanowni wiecownicy, którzy nas uczą patryotyzmu, niech się nad tem zastanowią, jakiej intrydze służą za narzędzie, zanim przystąpią do podnoszenia rąk za podsuwanemi im rezolucyami. My, członkowie Koła polskiego, z pełną świadomością naszej odpowiedzialności w obec opinii kraju i opinii narodowej pilnujemy sprawy gimnazyum polskiego w Cieszynie wiernie i uczciwie. Od pp. Stapińskich, Soleskich i t. p. nauk patryotyzmu nie potrzebujemy. I spełnimy naszą powinność w tej sprawie — *pomimo rzucanych nam kamieni pod nogi przez wrogie stronnictwa*!

Uroczystości tulońskie.

Lwów, 12 kwietnia.

Wczoraj skończyły się uroczystości tulońskie; zamilkły armaty, usta i kieliszki — o północy odjechał Loubet do swojej matki. I co z tego wszystkiego?.. Loubet wraca jako „kuzyn“ króla włoskiego, który to tytuł przysługa kawalerom orderu Zwiastowania — eskadra włoska, za zezwoleniem króla, zabawi jeszcze w Tulonie do niedzieli. Tyle wiadomo.

Przed uroczystościami temi zadawała sobie prasa paryska pytanie: „Czyż ważność chwili odpowiada ogromowi przygotowań? — o to pytają wszyscy. Ambasador francuzki w Rzymie Barrere otrzymał order, coby wskazywało, że został zawartym jakiś ważny akt dyplomatyczny, albo że ambasador nasz jakieś cenne rezultaty zdobył. Z pewną niecierpliwością wygląda Francya mów Loubeta i ks. geuneńskiego — i jest więcej niż prawdopodobnem, że powszechne oczekiwanie nie dozna rozczarowania“.

Czytaliśmy te mowy — brzmią one bardzo przyjacielsko, ale też zbyt etykietalnie. Nie ozwało się nic realnego. To jakby pannie wręczono bukiet śliczny, zamiast prośby o jej rękę. Czego się zaś prasa francuzka spodziewała, tusząc na pewno, że oczekiwania jej nie zostaną zawiedzione, tego ona nie wypowiedziała do 8 bm.

Bawiący w Rzymie były francuzki minister spraw zagranicznych Hanotaux oświadczył w liście do pewnego dziennika rzymskiego, że nikt nie może powiedzieć: czy teraźniejsze odwiedziny w Tulonie, nie staną się jak owa wizyta eskadry rosyjskiej w Kronsztadzie w r. 1893 wątkiem do nowej ery polityczno-dyplomatycznej. Ale na każdy sposób zamykają one okres bardzo przykry pomiędzy Włochami a Francyą, a za to niemiło się robi trójprzymierzu.

P. Hanotaux dodaje: „Zresztą posiada trójprzymierze zawsze jeszcze we Włoszech gorących obrońców. Już sam zjazd Zanardellego z Bülowem dowodzi, że ciągle jeszcze góruje u premiera włoskiego pragnienie utrzymania dobrych stosunków z mocarstwami Europy środkowej. Wszelako trójprzymierze upływa w r. 1903, i powszechnie wiadomo, że przy odnowieniu jego będą dla Włoch punktem decydującym ich interesa handlowe. Nie należy się przekwapiać i radykalną zapowiadać zmianę w polityce Europy. Ale to conajmniej przypuszczać można, że się przygotowuje niejaka ewolucya, i odwiedziny floty włoskiej w Tulonie są etapem na tej drodze.

I kończy Hanotaux hymnem na cześć młodego króla włoskiego, ktory zaledwo wstąpiwszy na tron, przez członka swego domu przesyła głowie sąsiedniego państwa od siebie powitanie. Wzgląd to delikatności, który porusza serce Francyi, i jako dowód sympatyi, tudzież jako serdeczna pamiątka wzmocni jeszcze węzły, łączące oba państwa.

Półurzędowa rzymska *Tribuna* z d. 10 podnosi, że Włochy już nie zajmują pozycyi pokornej, ale jak uroczystości tulońskie świetnie dowodzą, zyskały sobie poważne miejsce między mocarstwami.

Korespondent rzymskiej *Patria* donosi o charakterystycznej rozmowie swojej z burmistrzem tulońskim. Poczciwiec ten wytykał Włochom, że ich robotnicy zalewają francuską targowicę robotniczą, że Genua wyprawia Marsylii bezczelną konkurencyę Wreszcie żądał, aby się Włochy ograniczały wyłącznie na rolnictwie, inaczej zagrażałyby interesom Francyi. Po tej reprymendzie — a taksamo myśli podobno ogromna większość Francuzów — uścisnąwszy rękę korespondenta, zawołał poczciwiec: *Vive l'Italie*!

Z bieżącej chwili.

Lwow d. 12 kwietnia.

Berlińska *Post* podaje pod znakiem wysoce półurzędowym następujący komunikat: „Z Pekinu znowu donoszą o rzekomych dwóch zajściach. Żołnierze niemieccy mieli na ulicy przytrzymać lektyki posła angielskiego Satowa i rezydenta amerykańskiego Rockhilla, a niosących lektyki Chińczyków pobić. Dalej donoszą, że stojąca przy bramie straż niemiecka przytrzymała sekretarza poselstwa belgijskiego Mergelinga, zwracając jego uwagę na pewne przepisy dla przechodniów, na co jednak sekretarz nie dbał i owszem z pewnemi, nie bardzo miłemi, uwagami się odezwał zaczem straż, dla skonstatowania osoby, ujrzała się zniewoloną aresztować go. Sekretarz wylegitymował się w prefekturze niemieckiej, poczem natychmiast wypuszczony został.“

Komunikat dodaje, że rządowi niemieckiemu nic nie wiadomo o tych zajściach, że jednak telegraficznie zażądał relacyi i „zapewne okaże się, jak w dawnych wypadkach, że albo w ogóle nic takiego nie zaszło, albo też z niewinnej całkiem muchy słonia zrobiono.“

Z Nowego Jorku donoszą, że położenie na Kubie staje się coraz bardziej kłopotliwem. Konstytuanta kubańska odrzuciła 24 głosami przeciw 2 propozycye; uchwalone przez senat waszyngtoński, zaczem w myśl tychże uchwał okupacya Kuby trwać będzie dopóty, dopóki konstytuanta owych propozycyj nie przyjmie. Dziennik opozycyjny, który podał wizerunek Kuby na krzyżu, skonfiskowano i redaktora uwięziono.

Z Filipin donoszą telegramy nowojorskie, że utworzony będzie rząd cywilny pod sędzią Taftem, jako generalnym gubernatorem. Jenerał Arejola kapitulował. Były zastępca Oguivalda, jenerał filipiński Trias objeżdża dowódzców powstania z listem dyktatora, polecającym poddanie się.

Doniesienia z Afryki południowej dowodzą, że Anglicy bardzo niedostatecznie są informowani o stanowiskach i ruchach Boerów, Kapland wcale nie jest „oczyszczony“ z Boerów miejsce bowiem, w którem Sheeper wziął oddział konnicy angielskiej do niewoli, leży w Kaplandzie. W północnej Oranii Boerzy żywo się krzątają; zburzyli tam kolej w trzech punktach; zaszło kilka potyczek, ale o przebiegu ich Anglicy nie donoszą. Jest już pewnem, że się Botha połączył z Dewetem.

Dziesięciolecie naszego szkolnictwa.

(III.) Kiedy Bobrzyński obejmował ster wychowania publicznego kraju, znalazł szkoły ludowe w stanie, pozostawiającym ogromnie dużo do życzenia. Liczba szkół ludowych była niedostateczna: mnóstwo miejscowości nie posiadało wcale szkół, analfabetów w kraju były miliony.

W wielu miejscowościach szkoły mieściły się w nędznych lepiankach; nauczycielami byli często ludzie zupełnie nieukwalifikowani. Ale i sama organizacya szkół była przestarzała; zachodnie prowincye państwa wyprzedziły były pod tym względem Galicyę dawno, należało zrównać się z niemi. Zadaniem nowego wiceprezydenta było więc dążyć do pomnożenia liczby szkół w kraju, do nadania im nowej organizacyi, do pozyskania licznych zastępów nauczycielskich i podniesienia jakości nauczycieli. Trudności były tu równe, jeśli nie większe, jak przy szkołach średnich. Tworzenie nowych szkół jest w pierwszym rzędzie kwestyą finansową. Szkoła musi mieć budynek, musi się dla niej utrzymywać nauczyciela.

Jedno i drugie wymaga ofiar finansowych kaju. Tymczasem ubogi kraj nie mógł łożyć na oświatę tyle, ileby potrzeba, bez naruszenia równowagi budżetowej. Pozyskanie nowych zastępów nauczycieli zależało od podwyższenia płac nauczycielskich, a to oznaczało nowe obciążenie budżetu. Należało więc hamować się bezustannie w działalności względami na materyalną stronę akcyi. Organizowanie szkół na papierze, tworzenie szkół nieczynnych, nie przynosiło żadnej korzyści. Próbowano go z początku, później słusznie

---

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Dubrownik, 9 kwietnia.

Nadzwyczaj krótki czas, w obrębie którego odbył się trzeci kongres i połączone z nim przyjęcia i gościny, nie dozwoliły słudze waszemu na rychlejsze podzielenie się z czytelnikami małą choćby wiązanką wrażeń, jakich my Polacy na tym dalekim krańcu południowej Słowiańszczyzny doznaliśmy. Za dwie godziny wsiadamy na okręt; korzystam z wolniejszej chwili, by pomówić pokrótce o podróży z Rjeki i pobyciu naszym w Dubrowniku.

Na okręcie „Villam“, który był przeznaczony wyłącznie dla uczestników zjazdu i zaproszonych gości, podróż upływała nam bardzo przyjemnie i wesoło. Poznaliśmy się wszyscy i rozmawiali ze sobą volapükiem słowiańskim, rozumiejąc się przytem wybornie. Język chorwacki czy serbski w krótkim bardzo czasie staje się dla Polaka zrozumiałym; nadzwyczaj wiele słów jakby żywcem wziętych z polskiego. Jak to miło dla naszego ucha, gdy się usłyszy, tu w dalmackiej chacie, włościan, przybranych w malownicze stroje narodowe, przemawiających do siebie: sluga, do vidjenja (wymawiali: do vidźenia), klaniam sie itd.

Mgliste było niebo, gdy „Villam“ wypłynął na modre fale Adryatyku, a chłodny, dość silny wiatr zdawał się zapowiadać burzę, a dla nas nieuniknioną w takim razie chorobę morską. Obawy okazały się na szczęście płonnemi. Niebo się wkrótce wypogodziło. W salonie zastawiono stoły i zasiedliśmy (o godz. $^1/_2$12) do śniadania, w kielichach perliło się wino, przy którem nie obeszło się i bez toastów. Młodzież otoczyła pianino, poczęto śpiewać pieśni narodowe, między innymi krakowiaki i dumki. Dawno już o srebrzyste nurty Adryi nie obijała się zbiorowa pieśń polska. Inne, powołane pióro opisze wam krasy tutejszej przyrody, te niezliczone wyspy i wysepki, dzikie, skaliste, bądź pokryte bujną roślinnością południową, tę przecudowną grę barw Jadrańskiego morza i te niezwykłe dla Polaka wrażenia, jakie się bezustannie do duszy i serca cisnęły. Nadmienię tylko, że mało która podróż morska jest w stanie tyle rozkosznych dostarczyć wrażeń, co podróż morzem na tem morzu południowo słowiańskiem.

Nie obeszło się i bez wypadku. W połowie drogi pękła śruba i musieliśmy przez 5 godzin stać na pełnem morzu Cała zatem podróż do Dubrownika trwała 29 godzin.

Wyjątkowe położenie pozwala mi wtrącić tu parę słów i *pro domo sua*. Mało która korporacya przedstawia tyle materyału zapalnego, co nasz świat dziennikarski. Otóż na chlubę naszej publicystyki podnieść należy, że, choć różni przekonaniami partyjnemi, trzymaliśmy się wszyscy karnie i zgodnie, a pobratymcy wielokrotnie wskazywali, jako na wzór, na solidarną brać polską. Na wezwanie przewódcy, red. Chylińskiego, zebraliśmy się, na godzinę przed zawinięciem okrętu, do portu w małym „Salon de luxe“, gdzie ułożyliśmy plan wspólnego występowania w poszczególnych wypadkach, a potrzebnych informacyj udzieliliśmy w tym względzie kierownikowi zjazdu, dr. Mazzurze, który na jak najgorętsze słowa uznania i podzięki zasłużył za szczere poparcie, jakiem nas na każdym kroku darzył, za jego gorącą sympatyę dla Polski, jakiej w swym charakterze ciągłe składał dowody.

Niema róży bez kolca, a tym kolcem był człowiek, noszący nazwisko polskie, noszący suknię kapłańską, który jednemu i drugiej ubliżał, a postępowaniem swem rumieniec wstydu wywoływał na twarzy Polaka Publiczną było tajemnicą, że prezesem zjazdu obrany będzie p. Chyliński. Z ks. Stojałowskim przez cały czas zjazdu nie mieliśmy nic a nic wspólnego; *eo ipso* nie miał on dostępu i na nasze zebranie poufne na okręcie. Skorzystał ks. St. z chwili, gdy nas na pokładzie nie było i poza naszemi plecami począł sypać epitetami na dziennikarzy polskich, a w szczególności przemawiał za tem, by nie głosowano na Chylińskiego, bo to zacięty wróg... Słowian. Wiedział on wprawdzie, że celu nie osiągnie; liczył jednak na to, że znajdą się między Chorwatami, czy Słoweńcami, tacy, którzy jego słowom uwierzą. Skarcili postępowanie Stojałowskiego Czesi i oni pierwsi o całym tym smutnym epizodzie powiedzieli. Uprzedzając fakta zaznaczam, że Chyliński wybrany został prezesem wśród długotrwałych oklasków przez wszystkich, a nawet dwaj moskalofile oddali mu swe głosy; nie podniósł ręki jeden jedyny Stojałowski.

Zanim oczom naszym ukazały się stare mury Dubrownika, zbliżyła się do nas pięknie udekorowana łódź, wioząca deputacyę rady miejskiej, członków komitetu, podejmującego gości, oraz grono akademików, wszyscy w strojach uroczystych. Zaledwie przebrzmiały płomienne słowa powitania — wynurzyła się przed nami z pomiędzy srebrzystych fal Adryatyku dumna stolica niegdyś Dalmacyi ze swymi kościołami, warowniami, gajami palmowymi i cytrynowymi — Dubrownik, dziś, acz nic ze swego majestatu nie straciła, skromny wiodąca żywot, jako miasteczko kilkanaście tysięcy mieszkańców liczące. Dubrownik to dziś jedna z najczarowniejszych miejscowości na Riwierze słowiańskiej, siedziba patrycyatu chorwackiego, ulubione miejsce wypoczynku dla cudzoziemców, którzy tu na zimę i wiosnę przybywają.

Zawijamy do portu. Na wybrzeżu tysiące publiczności, która na powitanie nasze odbyła kilkukilometrową drogę. Domy ozdobione barwnemi chorągwiami, dywanami, festonami z liści wawrzynowych. Nam łzy stoją w oczach, bo pierwszy okrzyk, który nas z tego dalekiego cyplu Dalmacyi doleciał, był: „Zivila Polska!“ (Niech żyje Polska!), a potem „Živili Czesi!“ itd. Muzyka gra hymn słowiański, którego melodya tak droga sercu każdego Polaka: wszak to nuta mazurka Dąbrowskiego Stawiają pomost; na okręt sypią się kwiaty. Dubrownik może pierwszy raz od chwili, kiedy istnieje, wita przedstawicieli całej Słowiańszczyzny. Mowę powitalną wygłosił hr. Vojnović; gdy Chyliński w odpowiedzi rzekł słowa: „Imieniem Polaków...“ nastały ogłuszające okrzyki i oklaski na cześć narodu i uniosły je hen w dal, na północ, bystre fale morza. W ulicach las chorągwi, na masztach i w oknach domów; jedziemy wśród stromych pagórków, na których wznoszą się liczne pałace i wille. Miasto otoczone wysokim murem warownym z dumnemi basztami i bramami Ludność, wzdłuż drogi ustawiona w szpalery, wita nas okrzykami bezustannie.

Rozmieszczono nas w wygodnych mieszkaniach, przeważnie w starych pałacykach kamiennych, których tu bez liku. Mieszkańcy ich szanują domy pełnych chwały swych przodków i mają ich w żywej pamięci, gdyż portretów rodzinnych nie brak prawie w żadnym z większych domów arystokratycznego Dubrownika; są to potomkowie rodów: Bona, Ghetaldie, Zamania, Saracca, Bonda, Pozza itd.

Wieczorem zebraliśmy się w t. zw. Cafana obcina, kawiarni w centrum miasta położonej, dokoła której zebrały się tłumy publiczności. Muzyka grała wieniec pieśni słowiańskich, hucznie oklaskiwanych. Z okazyi zjazdu przyspieszono wprowadzenie światła elektrycznego w całem mieście. Publiczność wznosiła bezustannie okrzyki na cześć gości.

W niedzielę zwiedzaliśmy osobliwości miasta, które posiada wielkie bogactwo nieocenionych zabytków starej i nowszej architektury i sztuki. Miasto sięga początkami VII wieku; do r. 1205 pozostawało pod protektoratem bizantyńskiem; od r. 1205—1358 pod władzą Wenecyi; do r. 1526 pod panowaniem węgierskiem; do r. 1806 tureckiem. Po przyłączeniu Dalmacyi do Austryi, Dubrownik, który miał własne rządy republikańskie, utracił swą niezależność. Do najpiękniejszych budowli należy katedra, kościół św. Błażeja, OO. Dominikanów, pałac rektorów (dvor).

Po południu urządzono wycieczkę do Lokromu, wyspy pełnej cennych pamiątek, w malowniczem położeniu, znanej z pobytu ces. Maksymiliana, arcyks Rudolfa, Stefanii. Na Lokromie przy podwieczorku wznoszono liczne toasty.

(Dok. nast.) *Z. Skirmunt.*

zaniechano. Otwieranie nowych szkół po to, aby je wnet zamknąć, gdy nauczyciel okaże się gdzieindziej potrzebniejszym, również było bezużytecznem, a nawet szkodliwem, bo zniechęcało ludność do szkoły. Należało więc tylko wtedy zorganizować nową szkołę, gdy można było zapewnić jej trwałego nauczyciela. To zaś nie było wcale rzeczą łatwą. Płace nauczycieli zachodnich prowincyj, wyższe od naszych, stanowiły zawsze skalę porownania, budzącą gorycz. Inne zawody przedstawiały nauczycielowi nieraz korzystniejsze widoki, to też zwiększała się liczba porzucających zawód nauczycielski. Jedynym środkiem utrzymania ich i pozyskania nowych było polepszeni płac, a to nie było łatwem wobec tego, że równocześnie organizowanie nowych szkół wymagało ciągłych ofiar od kraju. Musiał się więc Bobrzyński zadowolić na razie utworzeniem takiej liczby szkół i uzyskaniem w sejmie takiego podwyższenia płac, jakie w danych warunkach były możliwe. Przeciwnicy jego zarzucali mu, że tworzy za mało szkół i nie stara się o podwyższenie płac nauczycieli, zapominali tylko dodać, skąd wziąć pieniędzy.

Powiększenie liczby szkół wiejskich i zaopatrzenie ich w nauczycieli, było najbardziej piekącem zadaniem. Nie było jednak jedynem. Istniejące szkoły miejskie domagały się gwałtownej reformy. Wykształcenie, które dawały, nie wystarczało wobec zmienionych warunków życia, wobec podniesienia się poziomu umysłowego miast w ciągu ostatnich dziesiątków lat. Jasne pojmowanie potrzeb życia przez Bobrzyńskiego, nigdzie się może nie ujawniło do tego stopnia, co tutaj. Dawniejsze głębokie zastanawianie się nad przeszłością narodu pouczyło go, że jednym z powodów jego upadku był brak silnego, oświeconego mieszczaństwa. To też wytężył on wszystkie siły teraz, aby stworzyć w kraju silne i rozumne mieszczaństwo dając mu szkoły, jakich potrzebowało. Zrozumienie warunków życia okazał przy tem w całej pełni.

Nowe szkoły musiały się różnić od wiejskich, bo potrzeby praktyczne mieszkańca wsi a miasta, nie są te same. Szkoły w małych miastach, których ludność żyje z handlu i przemysłu, nie mogły też podawać młodzieży wyłącznie wykształcenia teoretycznego, lecz musiały przybrać pewien charakter praktyczny, a więc podawać młodzieży wiadomości, których ta młodzież potrzebować będzie do przyszłych zawodów. Stworzenie typu szkół 5- i 6-klasowych pozostanie też główną może zasługą Bobrzyńskiego. Aby nowa organizacya wydała skutek, trzeba było przygotować dla nowych szkół odpowiednich nauczycieli, którzyby teoryę należycie wprowadzili w życie.

Przy pomocy osobnych kursów przygotowano szereg nauczycieli, którzyby w pewnych kierunkach posiadali wiadomości więcej specyalne, którzyby dokładniej byli obznajomieni z pewną grupą przedmiotów, czyli zastosowano do szkół ludowych system, który się okazał praktycznym przy szkołach średnich, system nauczycieli zawodowych. Szkoły 5- i 6 klasowe pozostały też zawsze szczególnym przedmiotem opieki Bobrzyńskiego.

Większe miasta potrzebowały szkół, dających wyższe wykształcenie, zwłaszcza szkół dla dziewcząt, bo przed chłopcem stały otworem szkoły średnie i rozmaite szkoły zawodowe. Potworzono więc w nich szkoły wydziałowe męskie i żeńskie.

Powstały szkoły wydziałowe żeńskie 3-, 5- i 6-klasowe, stosowne do potrzeb różnych miast i szkoły męskie 3-klasowe. Z tych szkół weszły dotąd w życie szkoły żeńskie, męskie dopiero w małej liczbie. Uczeń, który ukończył szkołę wydziałową 3-klasową (klasy wydziałowe liczą się osobno, a pospolite osobno, tak, że uczeń z 4-tej klasy pospolitej przechodzi do pierwszej wydziałowej), otrzymał wykształceniu odpowiadające mniej więcej wykształcenia, jakie daje niższa szkoła średnia (bez języków starożytnych), mógł więc wstąpić do seminaryum nauczycielskiego.

Wprowadzając szkoły wydziałowe męskie, miał też Bobrzyński na celu ulżenie przepełnionym niższym klasom szkół średnich, a zarazem przygotowanie licznego materyału na przyszłych nauczycieli ludowych.

W ostatnich czasach nosił się Bobrzyński z myślą stworzenia drugiego, wyższego typu szkół wydziałowych męskich. Miałby ten nowy rodzaj szkół jeszcze w wyższej mierze niż szkoły 3-klasowe, odciągać ze szkół średnich balast uczniów słabych, którzy nie doprowadzają do ukończenia tych szkół, a dawać wykształcenie ogólne średnie młodzieży, która nie zamierza iść na uniwersytet ani na politechnikę.

Myśl ta znalazła przyjęcie podzielone, uznawano obawy, że szkoły te stwarzać będą rodzaj wykształconego proletaryatu ludzi niedouczonych itd. Szkoły te nie wyszłe dotąd ze stadyum projektów.

S. T.

Listy z kraju.

(Zebranie ziemiańskie).

Z Rohatyńskiego w kwietniu.

Już nawet w sejmie zabierali głos ludzie bardzo poważni i to niejednokrotnie, skarżąc się „na podatki" a w kraju nie znajdzie chyba ani jednej chaty, dworu, warstatu, plebanii, czy instytucyi, gdzieby podobnych skarg nie było słychać.

Obrońcy władz podatkowych mówią, że wszystkie te narzekania powinny być skierowane do rady państwa. Ona to pouchwalała wysokie podatki, a że je wszystkim ciężko przychodzi płacić, więc wszyscy się muszą krzywić i żalić. Przyznają wprawdzie nawet urzędnicy skarbowi, że władze podatkowe dokuczą niekiedy kontrybuentowi, ale tłómaczą to ułomnością natury ludzkiej, której przecież i celnicy pozbyć się nie mogą, a która każe im tu i ówdzie ściągnąć z kogoś podatek niesłuszny, albo za wysoki, albo przedwcześnie — na ogół jednak — jak twierdzą — idzie wszystko jak najlepiej. Dodają tylko ostrożnie, że „o ile na to stosunki pozwalają" jest wszystko jak najlepiej.

Wrogowie znowu p. Korytowskiego i jego współpracowników nie chcą słyszeć o żadnej winie żadnych ustaw, a całą dokuczliwość operacyi wybierania podatków w Galicyi zwalają na złośliwość władz podatkowych, albo przynajmniej na ich karygodne niedbalstwo.

Niewątpliwie są podatki w Austryi, a przeto i w Galicyi bardzo wysokie, nic dziwnego tedy, że wszyscy stękają, płacąc je, nie musi być jednak bez winy i władza podatkowa, bo przecież nie można przypuścić, aby całe społeczeństwo albo umyślnie nie chciało widzieć różnicy między ustawą a jej wykonaniem, albo nie umiało jej dojrzeć — a faktem jest, że wszyscy na władze podatkowe narzekają.

Jak każdy ogół, tak i galicyjski nasz ogół, spokojny, pracowity, zgodliwy i uczciwy, lepiej czuje niż rozumuje, toteż w kwestyi dokuczliwości dokonywanej na nim operacyi ściągania podatków popełnia chyba ten jeden błąd, iż w niewłaściwem miejscu kładzie granicę między winą ustawy podatkowej, a winą tych, co tę ustawę mają wykonywać!

Rzeczą jest teraz albo dyskusyi publicznej, albo ludzi światłych, a poświęcających się wyłącznie pracy w tej dziedzinie, skrystalizować poczucie ogółu w pewniki i z tych pewników wysnuć wnioski, logicznie umotywowane, a zdążające jak najpraktyczniejszą drogą do naprawy złego.

Pracę taką wykonał już prof. Głąbiński, ale tylko co do podatku osobisto dochodowego i po części czynszowego, reszta podatków a raczej sposób ściągania reszty podatków przez nasze władze czeka jeszcze swojej dyagnozy. Potem przyjdzie kolej na zastosowanie środków zaradnych przeciw złemu tak co do podatku osobistego, jak i co do innych danin rządowych.

A że wogóle fiskalizm dokucza alicyi tego dowodzą takie np. fakty:

Podatek gruntowy został obecnie — jak mówią — zniżony o 15%, a grunta poklasyfikowano na nowo wedle jakości. Większa część gruntów musiała oczywiście pozostać w tej samej klasie, do której je zaliczał i dawny kataster gruntowy przed rewizyą, powinny zatem teraz płacić podatku o 15% mniej, niż dawniej, a one tymczasem w wielu wypadkach płacą tyle, co i dawniej, niekiedy zaś więcej. Wiele dalej gruntów zaliczono obecnie niesłusznie do wyższej klasy. Nierzadko dalej wymierza się podatek komuś, który nigdy nic z opodatkowanym gruntem nie miał wspólnego. Ktoś znowu kupuje grunt, informuje się w urzędzie, czy ciążą na nim jakie podatki i dostaje odpowiedź, że wszystko zapłacone. Aż nagle w dwa lub trzy lata każe mu urząd płacić podatek, który już dawno powinien był być przez dawnego właściciela gruntu zapłacony. Albo wreszcie sprzedał kto grunt drugiemu, a mimo to musi płacić podatek tak samo jak go płaci i ten, kto grunt kupił.

Podatek domowy także — jak mówią — został zniżony, a tymczasem prof. Głąbiński już ogólnemi cyframi wykazał, że go Galicya płaci teraz więcej, mimo opustu, niż wpierw, gdy opustu nie było. Płaci się go natychmiast, skoro tylko dom stanie i bez względu na to, że kontrybuent prosił o wolne lata. Prośba jego zalega latami całemi, ale egzekucya idzie bez zwłoki.

Toteż chłopi prawie nigdy o wolne lata nie proszą, bo co mu z tego, że mu kiedyś tam wyegzekwowany podatek zwrócą albo i nie zwrócą, skoro jemu zależy na tem, aby go nie płacić teraz, kiedy całą gotówkę wydał na budowę chałupy.

Podatek zarobkowy wyśrubowany został również do zbyt wielkiej wysokości. Urząd podatkowy wmawia w rzemieślników, przedsiębiorców, adwokatów, lekarzy itd. zarobki wprost fantastyczne, o jakich zaledwie marzyć mogą i od fantastycznej ich wysokości wymierza im podatek.

Należytość od kontraktów oblicza urząd tak, że możnaby powiedzieć, iż każdą niemal cyfrę, jaką tylko zoczy w kontrakcie, dodaje do wartości rzeczy, o którą się umawiają kontrahenci, bez względu na to, co owa cyfra oznacza.

Wypadki wszystkich tych rodzajów wcale nie są sporadyczne. Zdarzają się w takiej liczbie, że łatwo pojąć ludzi, którzy dowodzą, jakoby urzędy wcale się nie kierowały przepisami prawa co do wymierzania podatków.

A ściąganie ich także bardzo często nie jest w zgodzie z ustawą. Egzekutorowie nieraz poprostu obdzierają chłopa, grabiąc mu, co im w rękę lub w oko wpadnie.

Wszystko to razem jest powszechnie znane i dowodzi tego, co już także dawno jest znaną rzeczą, a mianowicie, że władze podatkowe u nas kierują się bardzo często czystą dowolnością. Dowolność tę popiera z góry powzięte a z gruntu fałszywe, uprzedzenie, wyrobione niewiadomo przez kogo u urzędników, że każdy kontrybuent to oszust i każdy jakiś majątek lub jakiś dochód tai, że więc należy każdemu nakładać przynajmniej dwa razy wyższy podatek, niż taki, jakiby się należał wedle własnego zeznania kontrybuenta.

Otóż tak samo, jak to uczynił prof. Głąbiński co do podatku od osobistych dochodów, tak należałoby raz i co do innych podatków stwierdzić przedewszystkiem, o ile ta dowolność władz opiera się na interpretacyi ustaw, wyłącznie tylko dla kontrybuenta niekorzystnej, o ile zaś sprzeciwia się ustawom, a opiera się jedynie na ogólnem niczem nieumotywowanem niedowierzaniu władzy kontrybuentowi. W pierwszym wypadku miałoby społeczeństwo do czynienia z nieżyczliwą sobie, złośliwą administracyą skarbową — w drugim gorzej, bo z występną.

Ponieważ nikt z zawodowych znawców tej kwestyi nie podjął się jej wyświetlenia, tak, jak to prof. Głąbiński zrobił z podatkiem osobistodochodowym, więc pracę ich musi zastąpić dyskusya publiczna. Można powiedzieć, że ogół oddawna odczuwał jej potrzebę, bo podatki stały się oddawna nazbyt dokuczliwe — ale jakoś nikt nie miał ochoty zrobić pierwszego kroku.

Teraz ten pierwszy krok zamierza uczynić ziemiaństwo rohatyńskie i w tym to właśnie celu, za inicyatywą hr. Maurycego Mycielskiego, marszałka p. Torosiewicza, p. B. Cieńskiego i pp. S. i M. Tustanowskich zostało zwołane do Rohatyna poufne zebranie kontrybuentów na 16 bm. na naradę w sprawie sanacyi stosunków podatkowych u nas.

Poza dowolnością władz podatkowych, drugą ich wadą jest to, że kwity swoje i w ogóle papiery urzędowe redagują bardzo niejasno, niestanowczo i można powiedzieć tajemniczo. Ustawa im tak postępować nie nakazuje, a z drugiej strony każdy wzdryga się przypuścić, że władze tylko dlatego są tak enigmatyczne, iż, niemając ustawowych motywów do niedowierzania kontrybuentom, a przeto i do śrubowania im podatków do zbytniej wysokości, muszą usuwać swojej ofierze z pod nóg wszystko, na czemby rekurs do władz wyższych można było oprzeć. Czegoś podobnego przypuścić przecież niepodobna, a jednak dużo chłopów i niechłopów jest o tem silnie przekonanych.

Gdy komuś już zanadto „sztajeramt" dokuczy i gdy się zerwie do rekursu, odczuwa zaraz że ma ręce skrępowane i porusza się w ciemnościach. Nie wie, ani dlaczego kazano tego roku płacić więcej niż zeszłego, ani czemu sąsiad za morg gruntu tej samej co jego klasy płaci mniej podatku, niż on za pół morga, czemu mu każą płacić odsetki zwłoki, a skarb zwraca niesłusznie pobrany podatek bez odsetek, choć go mimo rekursu egzekwuje, dlaczego koszt egzekucyi każą mu płacić, choć podatek w rekursie został uznany za niesłuszny, dlaczego urząd, gdy się widocznie pomyli, nie może sam naprawić omyłki, lecz kontrybuent musi robić kosztowny rekurs i t. d.

Wszystkie te nierozwiązane zagadki przyczyniają się sporo do opinii, że urząd podatkowy umyślnie jest tajemniczy.

Otóż zebranie rohatyńskie i ten drugi ma cel, aby przez dyskusyę w łonie samego społeczeństwa i w prasie wyjaśnić raz rzecz ostatecznie, gdzie kończy się oparta na ustawach niejasność dokumentów podatkowych, a gdzie się zaczyna jej bezpodstawność.

Trzecim wreszcie celem rohatyńskich obrad, a równie ważnym, jak poprzednie, ma być kwestya środków zaradczych. W okolicy rohatyńskiej przeważa — jak się zdaje zdanie, że przedewszystkiem należałoby usunąć wszystko, co złego tkwi w postępowaniu władz podatkowych, nieumotywowanem ustawą, a może niekiedy i przeciwnem ustawie, w drugim zaś dopiero rzędzie możnaby przystąpić do żądania zmiany ustaw. Tamta rzecz daje się czuć kontrybuentom dotkliwiej i łatwiejsza jest może do przeprowadzenia, ta druga zaś wymagałaby ogromnego nakładu starań i nie tak rychłoby można w niej jakieś widome rezultaty osiągnąć.

Mimo to istnieje projekt zainicyowania akcyi i w jednym i w drugim kierunku, a nawet ta myśl się agituje, aby na wzór francuski i na wzór towarzystw, broniących swoich członków przed zbyt wysokiemi opłatami za transport kolejowy, założyć w kraju towarzystwo, któreby miało być adwokatem swoich członków w sprawach z władzami skarbowymi o zbyt wysokie lub niesłuszne podatki.

W każdym razie, jeżeli zebranie rohatyńskie wyda spodziewane owoce, a sądząc po ożywionym ruchu w powiecie, zdaje się, że tak będzie, to niewątpliwie pójdzie jakiś apel w sprawach podatkowych do sejmu albo do Koła polskiego lub też do obojga i jakaś zapewne deputacya do władz naczelnych.

Niepodobna, żeby te zabiegi, jeżeli będą prowadzone metodycznie i wytrwale, nie przyniosły pożądanych rezultatów.

ab.

KRONIKA.

Lwów, dnia 12 kwietnia.

Mianowania. Cesarz zamianował profesora gimn. św. Anny w Krakowie, radcę szkolnego Antoniego Pazdrowskiego dyrektorem IV. gimnazyum w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała A. Malickiego naucz. starsz. w Jaśle, T. Sałabaja naucz. kier. w Wistowej, W. Jankowskiego naucz. kier. w Hołyniu, P. Posackiego naucz. kier. w Mościskach, a nauczycielami szkół jednoklasowych: J. Ciepielę w Wawrzycach, J. Gładkiewicza w Podhorkach, J. Dąbrowską w Bartatowie, E. Knauera w Wielkopolu,

dalej przeniosła M. Siewierską z Łuczyc do Leszczatowa, F. Kühnera z Hanunina do Józefowa.

Dyrekcya poczt zezwoliła na zamianę miejsc służbowych oficyałowi poczt. Zenonowi Weingartenowi z Krakowa i asystentowi poczt. Mieczysławowi Kajetanowiczowi ze Lwowa.

Wychodźcy za pracą. Policya pruska z Królewskich Hut odstawiła w czwartek z powrotem do Galicyi 18 dziewcząt z Galicyi, przyprowadzonych przez niesumiennych agentów. Były one zupełnie pozbawione możności utrzymania się przez tydzień. Toż samo zrobiono z 10 robotnikami bez środków do życia.

Zbrodnia w Zawierciu. Sprawców skrytobójczego morderstwa inżyniera Stephaniego wyśledzono już i ujęto. Są to: stróż domu zabitego Andrzej Wójcik i robotnicy: Józef Staszyk i Aleksander Komarowski. Wszyscy są młodzi, a najstarszy z nich liczy lat 27.

Telegram bez drutu. Z Paryża telegrafują: Między Antibez a Calvi na Korsyce odbyły się wczoraj próby telegrafu bez drutu systemu Marconiego. Próby wypadły znakomicie. Odległość wyżej wymienionych miast wynosi 200 klm.

Profesor Koch z Berlina z polecenia ministerstwa oświaty udaje się do pruskiego Śląska, aby zwiedzić stacyą higieniczną w Bytomiu i zbadać w okolicy tamtejszej choroby epidemiczne.

O synu Napoleona I. opowiadają *Münch. Nachr.* Pod koniec r. 1879 w miasteczku Pantoisse zjawił się starzec z żoną i córką Karoliną. Wynajął skromne mieszkanko i zapełnił go gratami, do których przywiązywał widocznie wielką wagę. Na ścianach zawiesił portrety Napoleona I i pięknej młodej osoby. Starzec miał na imię Leon, nie podawał swego nazwiska, był bardzo ubogi, tak, iż po pewnym czasie musiał oddalić nawet posługaczkę. Jeden sprzęt za drugim szedł do lombardu. Towarzystwo pań dobroczynnych zajęło się wychowaniem jego córeczki. Ma się rozumieć, ciekawość kumoszek była podniecona. Wyszperano wreszcie tajemnicę. Leon był synem Napoleona I i niejakiej panny Elenory de la Plaigne, damy dworu królowej neapolitańskiej, siostry Napoleona. Dziecię urodziło się w r. 1806 w okresie między bitwą pod Austerlitz a bitwą pod Jena, było wychowane, jak książę krwi, ojciec kochał je serdecznie.

Nawet po urodzeniu króla rzymskiego pierworodny, choć nieprawy, syn Napoleona był psuty i pieszczony przez całe otoczenie dworskie; przeznaczono go do wielkich rzeczy, pani Letycya wyrabiała w nim kult dla dynastyi. Gwiazda Leona zgasła pod Waterloo; rodzina powalonego tytana opiekowała się jego synem, lecz nie rokowano mu już świetnych nadziei, tembardziej, że zraził wszystkich swoją rozrzutnością. Doszedł niebawem do nędzy. Napoleon III, po wstąpieniu na tron, dopomagał hojnie swojemu kuzynowi z lewej ręki, nie dowierzając mu wszelako, otaczał go bacznością policyjną. Po upadku Cesarstwa, Leon prowadził życie koczownicze, wreszcie osiadł w Pantaise, gdzie też zmarł w r. 1881. Jego córka Karolina, po ciężkich kolejach losu, otrzymała wreszcie posadę nauczycielki rządowej w Algierze, i pomagała matce, zarabiającej na życie, jako dozorczyni chorych. Niedawno Karolina została przeniesiona do Bry sur Marne. Jej marzeniem jest zostać nauczycielką w Paryżu.

Europejska kultura w Chinach. Korespondent *Frankfurter Ztg.* z Tientsinu podaje, na podstawie informacyj, zaczerpniętych z *Universal Gazette*, a pochodzących z pod pióra chińskiego, straszny zaiste obraz nędzy, w jaką Chiny wtrąciła wojna z cywilizowanemi państwami. Prowincya np. Peczeli przedstawia zupełną pustynię, po której tu i owdzie błąkają się ludzie, umierający z głodu, których domy spalono, a dobytek zrabowano. Wywody swe, rzucające jaskrawe światło na stan kultury wojsk cudzoziemskich, Chińczyk, który pisze w *Universal Gazette*, opiera na urzędowych danych, zebranych przez władze chińskie. Warto przytoczyć kilka z tych danych. I tak: Z gmachu rządowego w Paczau żołnierze państw sprzymierzonych zrabowali gotówką w srebrze 4,980.253 taelów (tael $3\frac{1}{2}$ korony.) W Jung Czing zrabowano 40.000 taelów, w Tangan zaś zabrano 10.000 taelów, a podprefekt miejscowy musiał zapłacić za siebie 11.500 taelów. W Paotingfu dowódzcy wojsk dwóch mocarstw wycisnęli kontrybucyę w sumie 100.000 taelów. W Iiczon żołnierze angielscy, francuscy i włoscy spłądrowali dom rządowy i zrabowali z grobów cesarskich złote naczynia. W Fonysanghsien przechodzący przez tę miejscowość żołnierze cudzoziemscy zrabowali doszczętnie budynki rządowe i domy prywatne. W Czingsien dowódca oddziału wojskowego jednego z mocarstw zażądał 6.000 taelów kontrybucyi i dostarczenia 200 koni, a gdy nie było możności wykonania tego żądania, kazał nazajutrz rozstrzelać dwóch wyższych urzędników miejscowych; podobny los byłby spotkał dwóch urzędników w Tungangsien, gdyby nie okup w sumie 6.000 taelów. Co się zaś tyczy rabunków, popełnionych w Pekinie i powstałych stąd strat, to te prawdopodobnie nigdy nie dadzą się obliczyć.

Zaręczyny pretendenta francuskiego. Z Berlina donoszą, że Wielka księżniczka Helena, córka w. ks. Włodzimierza, zaręczyć się ma z ks. Ludwikiem Napoleonem, pretendentem do korony Francyi. Wielka księżniczka Helena zerwała przed półtora rokiem projekt jej małżeństwa z księciem Maksymilijanem bawarskim. Obecnie bawi ona na Riwierze, dokąd też pojechał książę Ludwik Napoleon. Ślub pretendenta do tronu francuskiego z Wielką księżniczką rosyjską, bliską krewną cara, byłby zdarzeniem pierwszorzędnej wagi. Jeżeli matka W. ks. Heleny, która urodziła się wprawdzie jako ewangieliczka, ale następnie przyjęła prawosławie, godzi się na wydanie wej córki za katolika, będącego dziś niczem więcej, jak tylko oficerem rosyjskim, to matka ta, a wraz z nią rodzina cała, z pewnością podzielać musi daleko idące pretensje pretendenta.

Pelestyńska Pompea. W Tell Santa Hanne, w pobliżu Beit Gibrin (okręg Hebran), odgrzebano niedawno starożytne miasto. Rozpościerało się ono na długości 390 mtr. i 220 mtr. szer. pokrywała je warstwa ziemi grubości jednego metra zaledwie. Na tej przestrzeni stoi 150 domów, dobrze zbudowanych i pobielanych wapnem, w liczbie tej jeden pałac i jedna łaźnia publiczna. Ulice wytknięte regularnie, miasto opasane dwoma murami, oddzielonymi przestrzenią dziewięciu metrów. W każdym murze jest brama od strony zachodniej. W domach znaleziono dzbany, lampy, talerze, blaszane posągi, ze związanemi rękoma i nogami, jak u jeńców, dalej miary i wagi z greckiemi napisami, monety, czary, pokryte hebrajskiemi literami, kamienne płyty, z napisami po hebrajsku i grecku: litery wszelako są tak małe, że niepodobna słów odczytać. W pobliżu murów znaleziono w starym grobie posążek kobiety, wysokości 20 centimetrów, ulepiony z gliny, a obok złote kolczyki i łzawicę (baszer).

Z dworu angielskiego. Król Edward powiększył znacznie swój dwór, o czem zawiadamia dekret, ogłoszony w *Court Circular*. Na czele dworu stoi lord *„High Steward"*, który pobiera 2,000 fst. pensyi rocznej. Za służbę wewnętrzną odpowiedzialny jest mistrz ceremonii, *„Master of the Household"*, a wynagrodzenie jego wynosi 1,600 fst. rocznie. Personal kuchenny został zdwojony, powiększono również kapelę królewską, której budżet roczny wynosi obecnie 2,000 fst. Pieczą nad bardzo bogatą garderobą króla powierzona jest urzędnikowi specyalnemu, który pobiera 800 fst. pensyi rocznej, kuśnierzowi i trzem pomocnikom. Królowa Aleksandra zadawala się jedną tylko *„Mistress of the robes"*, która ma wprawdzie tytuł księżnej, lecz pobiera tylko 500 fst. rocznie za nadzór nad garderobą monarchini. Płace służby niższej zostały znacznie podwyższone, — słowem minęły na dworze angielskim czasy systemu oszczędnościowego królowej Wiktoryi. Lekarzem nadwornym mianował król Edward głośnego laryngologa, dra Feliksa Semon'a, Niemca z pochodzenia i dotąd poddanego niemieckiego. Prastary zwyczaj angielski każe, aby każdy monarcha, po objęciu rządów, ofiarował narodowi swemu podarunek. Otóż król Edward przeznaczył podobno na ten cel arcydzieła Van Dyck'a znajdujące się w Windsorze, oraz obrazy Holbein'a i Rembrandt'a z pałacu Buckingham. Powiększą one skarby galeryi Narodowej.

Kury niosące kolorowe jaja. Amerykanie na wszystko mają sposób! Pewnemu farmerowi z Kanzas, Lirpowi, słynnemu hodowcy drobiu, udało się wynaleźć sposób, ażeby kury na święta Wielkanocne niosły jaja kolorowe. W tygodniku *Magazin for elevation of chicken* objaśnił on, w jaki sposób przyszedł na tę myśl. Przypomniał sobie, iż indyjscy hodowcy kur dla zwiększenia produkcyi jaj, powiększenia ich żółtka i sciemnienia jego koloru mięszają kurom do karmu tłuczone skorupki gotowanych raków. Połączył więc szereg barwników roślinnych, których ekstrakt przygotowany na sposób indyjski, dodawał do przygotowanego dla kur karmu, jak Ginstra germanica, Gentiana verne i Sambuccus. Taką mięszaninę dawał kurom i już po trzech dniach kury niosły jaja ogromne, w skorupkach o ślicznych barwach i połysku. Jaja podobne na rynkach Chicago, San Francisco i Nowego Jorku przed świętami Wielkanocnemi cieszą się ogromnem powodzeniem, a obecnie otwarto w Nowym Jorku specyalny ich skład.

— Przyjacielu! wiosna, wiosna
Powróciła ukochana!
Usłyszałem dziś skowronka
I widziałem już bociana!

— O powrocie tej wiosenki
Ja mam wieści też nie głuche:
Co tam bocian! co skowronek!
Ja znalazłem w zupie... muchę!

Ze stowarzyszeń.

W Gwieździe lwowskiej wspólne święcone w niedzielę 14 b. m. o 12 w południe.

W kasynie urzędniczem lwowskiem wspólne święcone 13 b. m. o 8 wieczór.

W Czytelni dla kobiet IV koło (szkoła Piramowicza) dnia 14 bm. o 12 w południe bezpłatny odczyt p. Koskowskiego o hygienie.

Stenografia. Władanie tą sztuką, nadzwyczaj skróconego i pospiesznego pisania za pomocą której pisarz zdąża za najszybszym nawet tokiem słów mowcy, jest dzisiaj warunkiem szybkiego załatwiania spraw we wszelkich gałęziach zawodów inteligentnych, handlowych, kupieckich itd. Niestety u nas sztuka ta, jak dotąd, mało jest rozpowszechniona.

Z zadowoleniem dowiadujemy się, że p. Roman Poliński, syn śp. Józefa Polińskiego, właściwego twórcy stenografii polskiej, zamierza otworzyć we Lwowie kurs publiczny tej pożytecznej nauki. P. Roman Poliński jest autorem kilku podręczników do nauki stenografii polskiej, obecnie we wszystkich szkołach średnich w kraju naszym używanych.

Okulista Dr. Gruder mieszka obecnie przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

Meble gięte. Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, Lwów, Kleparowska 15; — chłopcy zabierają meble do naprawy, a donoszą zreparowane i nowo zakupione.

Kalendarz

W sobotę 13 kwietnia Justyna M. — Sobota weł.

Wschód słońca 13 kwietnia o godz. 5 min. 24, zachód o godz. 6 min. 39.

W niedzielę 14 kwiet. Waleryana — Woskr. Hosp.

Wschód słońca 14 kwietnia o godz. 5 min. 22, zachód o godz. 6 m. 41

OFIARY.

Dla Rodziewiczównej złożył: WPan W. Biesiadzki ze Lwowa 4 korony.

Prawdziwe High-Life przedstawienie urządza codziennie dyr. Thorn w Colosseum przez wystawienie obecnego nowego programu znakomitej dobroci i pod każdym względem bardzo zabawnego, w którym udział biorą najznakomitsi artyści teatrów londyńskich i paryskich. Angielska pantomima Will Mora, zachwycająca iluzya „piękna Lilli unosząca się w powietrzu na tle wspaniale oświetlonego zegaru mistycznego", humorystyczny brzuchomowca Nadrage, wywołujący wybuchy śmiechu, znakomita ekwilibrystka na trapezie Ballerini, cudowne pieski pana Arthura, świetna śpiewaczka koloraturowa pani Castelli de Vere, niezrównani tancerze Henry, wogóle wszystkie numera programu są godne widzenia i mogący najwybredniejszy gust publiczności zadowolić.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W sobotę po raz drugi „Życie na żart", sztuka w 5 akt. Gabryeli Zapolskiej.

W niedzielę o godz. pół do 4 po południu „Baśka", krotochwila w 3 akt. Kazimierza Glińskiego (autora „Szaławiły").

W niedzielę o godz. 7 wieczorem po cenach operetkowych „Halka“, opera narod. w 4 aktach St Moniuszki. Debiut Oktawii Rojekówny; Jontkiem będzie po raz pierwszy p. Drzewiecki.

W poniedziałek po raz trzeci „Życie na żart“, sztuka w 4 akt. Gabryeli Zapolskiej.

We wtorek „Manon“, opera w 4 akt. Masseneta II. gościnny występ Ireny Bohuss.

Z teatru. Wczorajsza premiera „Życie na żart“ sztuka p. Zapolskiej odniosła zupełny sukces. Przedstawienie skończyło się dopiero po północy. Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w numerze następnym.

Na program wieczorku p. Dutertre - Plucińskiego, d. 16 bm. w kasynie miejskiem, składają się poezye Coppe'go, Musseta, Patea, Catulle-Mendesa, Glatigny'ego, Rostanda, Huga, Verleinea, Boudeleire'a, de Lisle'a, dalej fragment z „Orlątka Rostanda i trzecia część „Tyrteusza“ Anczyca

+ **Nowe nuty**: „Pieśń o Tadeuszu Rejtanie“, słowa Zygmunta Ludomira, muzyka Jozefa Sierosławskiego. Główny skład w księgarni Zwolińskiego i Sp. w Krakowie

* **„Kto ma słuszność?“** Treść pierwszej części najnowszej powieści Tołstoja „Kto ma słuszność“, o której już wspominaliśmy z powodu odczytania jej w moskiewsk. kasynie szlacheckiem, jest następująca: Rodzina Spezywczewów, złożona z ojca Wodzimierza Iwanowicza, urzędnika w ministerstwie rolnictwa, jego żony Maryi Mikołajewny i szesnastoletniej córki Wiery, powraca z początkiem jesieni z podróży za granicę do Rosyi. Po drodze wstępują do Anatola Dymitrewa Łyszyna, szwagra Włodzimierza, właściciela dóbr w gubernii, nawiedzonej ciężkim nieurodzajem. Pierwsza rozmowa między krewnymi nie ma wcale miłego charakteru, poruszony podczas niej zostaje, ale tylko lekko i powierzchownie, temat liberalizmu z lat sześćdziesiątych Łyszyn czuje się obrażonym nieprzezornym i pewnym siebie tonem Spezywczewa i zaraz występuje na jaw, że wzajemny ich stosunek do siebie zawsze był naprężony. Rownocześnie panie zebrane w sypialni prowadzą płytką rozmowę a w pokoju dziecinnym najstarszy potomek Łyszynów zachwyca się swoją kuzynką Wierą Tylko najmłodszy sześcioletni chłopak, rumiany i serdeczny, nie bierze udziału w żadnej rozmowie, oczekuje na głos dzwonka, mający wezwać wszystkich do stołu, a który dziś jakoś się opóźnia. Oczekiwany jest bowiem jeszcze sąsiad, pewien książę, z którym Łyszyn ma omówić szczegóły polowania, naznaczonego na dzień następny. A tymczasem kucharz i kucharka uganiają się po dziedzincu za kurami, potrzebnemi na zarznięcie do obiadu, udaje się im wreszcie je schwytać. W dziedzińcu stoi chłop, ofiarujący owcę na sprzedaż; Łyszyn kupuje ją, aby zdobiła obiad. Nareszcie podczas objadu nadjeżdża książę; wszyscy starają się być wobec niego bardzo uprzejmi i przypodobać się mu. Przygotowania do polowania kończą się. Następnego poranku udają się wszyscy na polowanie. Po drodze rozwija się rozmowa na temat stosunków włościańskich, nieurodzaju i organizacyi dla zapobieżenia nędzy. Wiera, która przywykła, że zawsze ogólną zwracała uwagę, nudzi się, rozmowa na takie tematy wcale jej nie interesuje. Dopiero, gdy się dowiaduje, że w zamierzonej organizacyi dla niesienia pomocy może być czynną, ożywia się, zaciekawia się sprawą i otrzymuje od rodziców pozwolenie na pozostanie w domu przez trzy tygodnie. Jako młoda, żywa dziewczyna patrzy na oczekującą ją działalność jak na jaką *partie de plaisir*. Gdy jednak po upływie tego czasu jej stara niańka przyjeżdża po nią, aby ją zabrać do domu, nie chce ona wcale do domu wracać. Z tego powodu przychodzi pomiędzy jej rodzicami do niemiłej sceny i ostatecznie ojciec Włodzimierz Spezywczew sam wyjeżdża po córkę. Zastaje ją wraz z innemi młodemi osobami przy pracy społecznej, w pełni rozwiniętej. Na tem kończy się pierwsza część powieści.

MAŁY FEJLETON.

Kobiety na tronie.

O kobietach na tronie zamieszcza Prevost w *Figarze* ciekawą pogawędkę, która nie błyszczy może nowymi myślami, ale stwierdza, że prawdziwy Francuz nigdy nie zapomina o czci dla kobiet, nawet wówczas, gdy rozprawia o kwestyach politycznych. Dla niego temat: „Kobiety na tronie“ załatwionym jest stwierdzeniem faktu, że panowanie mężczyzny może być zręczne, znakomite, wspaniałe, ale nigdy słodkie. Ten przymiot może mieć tylko panowanie kobiety.

„Nie chcę tego roztrząsać — pisze Prevost czy byłoby lepiej dla Anglii i Hollandyi, gdyby były republikami. Zaznaczam tylko, że obie monarchini były strażniczkami istniejącego porządku rzeczy, a siła ich polegała w tem właśnie, że były kobietami. Gdyby na miejscu Wilhelminy lub Wiktoryi zasiadał król, tron jego niejednokrotnie byłby wystawiony na wielkie burze. To samo można powiedzieć o królowej hiszpańskiej. Któryżby król byłby się ostał po takiej klęsce, jakiej Hiszpania zaznała od Amerykanów, po takiej stracie, jak utrata Antylów Bardziej jeszcze aniżeli historya dawnych czasów — przypominam tu historyę cesarzowej Maryi Teresy — uczą nas współczesne wypadki tej prawdy, że słaba ręka kobiety lepiej potrafi bronić zagrożonego berła. „Królowa łatwiej natchnie lojalnością, aniżeli król“, — te słowa wyjaśniają tajemnicę siły kobiet na tronu. Kobieta jest naturalnym i słodkim symbolem nowoczesnej monarchii.

„Francya, której prawa wzbraniają kobiecie wstąpienia na tron, nigdy nie zaznała słodyczy panowania kobiecego. Dlatego w naszej republice patrzymy na zagraniczne monarchinie z jakąś sympatyczną ciekawością, a nawet z pewną zazdrością. U nas rząd może być w najlepszym razie uczciwym, zręcznym, oszczędnym, nawet dzielnym: nigdy jednak nie będzie słodkim. Bo oto pewien obywatel okazał się dobrym ministrem lub prezydentem Izby; wysyła się więc go do Elysee: może to zadowolić rozum, ale nigdy nie rozgrzeje serca.

„Aż do dnia, w którym otwartą zostanie dla kobiet karyera polityczna, Francuzi i inni republikanie nie zaznają tej delikatnej przyjemności, powiedziałbym tego romantycznego wrażenia, jakie sprawiać musi panowanie kobiety. My jesteśmy posłuszni naszemu rządowi, ale z pewną niechęcią. Naszej dyplomacyi brak będzie zawsze tych korzystnych względów, jakie monarchiniom daje to, iż są kobietami. Czyż np. jakiś król na miejscu królowej holenderskiej mógłby przyjąć prezydenta Krügera, jak to ona uczyniła? A gdyby to był uczynił, czyż postępek jego nie miałby poważnych i niebezpiecznych następstw? Tymczasem to, że przyjęła go królowa, nie obraziło nikogo. Nawet niemiecki cesarz uśmiechnął się tylko pod swoim hełmem Lohengrina.

„Wykluczona od prawa do berła, kobieta francuska wetuje to sobie na innych polach. Pewien rozumny Anglik, bystry obserwator, zwrócił raz moją uwagę na wielką liczbę *patrones* (pracodawczyń, właścicielek magazynów, kantorów itp.), które spotyka się w każdem francuskiem mieście. Rzeczywiście ta nowoczesna królowa, której tronem jest wysokie krzesło w kantorze, jest typem czysto francuskim. Stanowcza wobec subjektów, uprzejma wobec klientów, ukształtowuje wszystkie swoje stosunki handlowe jakoś serdeczniej, cieplej, właśnie dlatego, że jest kobietą. Czyż jej stanowisko nie jest w miniaturze stanowiskiem Wiktoryi lub Wilhelminy? Subjekt chętniej jest jej posłuszny, klient łatwiej do tego i owego da się namówić, gdyż i jeden i drugi chce się jej podobać, podczas gdy jednemu i drugiemu jest obojętnem, czy *patronowi* się podobają lub nie. Gdy rozkazuje, nawet gdy gani, marszczy czoło i zaciska pięści, zawsze jest — kobietą. To samo odnosi się i do rzeczywistych monarchiń. Mają one taką samą władzę, jak mężczyzna, a nadto znają sztukę, której mężczyzna nigdy się nie nauczy Tylko kobieta ma przeczuwający takt, który jej w każdej chwili podpowie, czego może żądać, czemu odmówić i w jakiej formie. We Francyi, która tak długo oburzała się na wszelką emancypacyę kobiet, przygotowywała się od setek lat kobieta w cieniu kantoru i lady do swego powołania władczyni...

„Kobieta jest do tego powołaną, aby zwolna ująć w swe ręce wszelką autorytet, wszelką władzę, która dawniej tylko mężczyznom przysługiwała. Ci mężczyźni, którzy sądzą, że mogą dowolnie kobietom coś przyznać, a czegoś odmówić, mylą się. Dziś kobieta jest już adwokatem, jutro będzie sędzią przysięgłym a pojutrze sędzią zawodowym Podzieli się z mężczyzną wszystkimi zawodami, wszystkimi urzędami. Można to pochwalać lub nie, ale zgodzić się z tem potrzeba. Panowanie kobiety zresztą nie jest niczem nowem; od setek lat wykonuje ona w życiu rodzinnem i domowem uznaną hegemonię. Panowanie jej nie ma samo w sobie nic zgubnego; przeciwnie, historya podaje nam wiele szczęśliwych przykładów panowania kobiecego. Liczba dobrych królowych przewyższa liczbę dobrych królów. A królowe bywały tylko wówczas złemi, jeżeli potajemnie władzę swą odstępywały mężczyźnie, którego z miłości stały się poddanemi. Niewolnica nie może panować.“

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Komitet muzeum narodowego odbył wieczorem posiedzenie w sprawie wyboru dyrektora muzeum. W głosowaniu na 13 obecnych otrzymał dr. Konstanty Górski 7 głosów, docent dr. Feliks Kopera 5 głosów, kustosz Teodor Ziemięcki 1 głos. Komitet przedstawi Radzie miasta do nominacyi dra Konstantego Górskiego docenta historyi sztuki w Akademii sztuk pięknych.

— Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. opieki nad weteranami z r. 1830/31 odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prezesa J. Męcińskiego. Uchwalono zmienić § 20 statutu w ten sposób, że w razie rozwiązania towarzystwa pozostały majątek ma przejść na pokrewne instytucye.

— Po przeprowadzonej wczoraj rozprawie, Wasyl Panajew, dezerter rosyjski, uwolniony został od oskarżenia o zbrodnię kradzieży na szkodę notaryusza Brzeskiego i jego koncypienta dra Józefa Nowaka. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności i dlatego Panajew pozostał nadal w areszcie.

— Wydział powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie odbędzie 16 bm. posiedzenie, na którem dokonany będzie wybór dyrektora w miejsce śp. Jul. Bereźnickiego. W kołach kompetentnych utrzymują, że wydziałowi przedłożone będzie następujące *terno* kandydatów: na pierwszem miejscu p. Józef Strzyżowski, urzędnik Banku krajowego ze Lwowa, na drugiem sekretarz rady pow. krakowskiej dr. Stafiej, na trzeciem dr Aywas z Wieliczki.

— Komitet muzeum narodowego kooptował do swego grona dr. K. Górskiego, Leonarda Lepszego i p. Mycielskiego.

— Przed trybunałem przysięgłych, rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Jakóbowi Waldowi, przynależnemu do Rymanowa, lat 21 liczącemu. Wald ukończył szkołę handlową we Wiedniu, otrzymał następnie posadę korespondenta handlowego w Warszawie. Stąd przeniósł się do Strassburga. Po kilku miesiącach porzucił pracę i rozpoczął seryę oszustw. W Królestwie przedstawiając się jako inkasent firm strassburskich, wyłudził 200 rubli. W Krakowie na podstawie fałszywego listu firmy Stein i Sp. wyłudził od firmy Goldlust i Sp. 150 rubli; w Jarosławiu i Budapeszcie przedstawiając się również za inkasenta wyłudził kwoty do 200 koron; w Tarnopolu wyłudził pewną sumę od pani Danielowej. Przybierał nazwiska: Dejażyński i Łupiński. Oskarzony przyznaje się do popełnienia tych czynów, tłumacząc się, że zmuszała go do tego nędza — Wyrok zapadnie wieczór.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Doskonałą charakterystykę znajduje pruskie wykonywanie prawa w następującym fakcie: Urzędnik sądowy, p. Synoracki w Kcyni, wezwazwanym był przez sąd karny, czy nie zna jakiegoś Domagalskiego, Bończy i Pazderskiego? Odpowiedział, że nie zna. Pytano go, czy pisuje do *Pracy* artykuły? Odpowiedział, że nie Sędzia pytał dalej, dlaczego nazwisko Synoracki zapisane jest w notesie p. Domagalskiego? Pan S. odpowiedział, że nie wie, bo Domagalskiego nie zna. Dalej pytał sędzia, czy nie zna towarzystwa pod tytułem „Marianna“, mającego na cel zgubę Niemiec. Pytał go dalej o pismo *Pierwiosnek* itd Pan S. odpowiedział, że sędzia śledczy o wiele więcej wie, niż on sam. W trzy dni po przesłuchaniu otrzymał p. S. od prezesa sądu nadziemiańskiego, p. Gryczewskiego, list, w którym powiedziano: „Sie werden hier aus dem Justizdienste entlassen!“

— W Poznaniu umarł dnia 8 bm. kanonik katedralny, ks. Pędziński, przeżywszy lat 67. Ponieważ ks Pędziński umarł w miesiącu „parzystym“ (czwartym), przysłuża władzom kościelnym prawo internowania jego następcy; gdyby był umarł w nieparzystym, prawo to przysługiwało by państwu.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Pojawiły się dorożki-samochody. Przedsiębiorcą ich jest spółka paryskiej firmy de Dion Bouton et Comp. i finlandzkiej firmy tow. akc. Frere et Comp. Samochody te noszą bardzo lekko i szybko. Wynajmuje się je na godziny.

Ostatnie wiadomości.

Fremdenblatt stwierdza, że wszystkie wieści o podróży cesarskiej do Czech zarówno co do terminu jak i programu są przedwczesne.

Telegramy i telefonematy.

Kongres antialkoholiczny.

Wiedeń 12 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu antialkoholicznego wygłosił dr. Legrain z Paryża wykład o stosunku alkoholizmu do zbrodni. Następnie dr. Fuld z Moguncyi mówił o ustawodawstwie niemieckiem odnośnie do opilstwa, a prof. Karol Stvoss o zakładach leczniczych dla nałogowych alkoholików. Dyrektor takiego zakładu istniejącego w Ellikon, Bosshardt gorąco zalecał tworzenie takich instytucyj, powołując się na pomyślne doświadczenia, jakie wykazuje zakład przez niego kierowany już od 12 lat.

Wiedeń 12 kwietnia. Na wieczornem posiedzeniu kongresu antialkoholistów, krytykowało kilku mowców postępowanie psychiatrów sądowych i zakładów dla obłąkanych we Wiedniu wobec niebezpiecznych dla dobra publicznego alkoholików, na co reagowali inspektor austryackich towarzystw dobroczynności Gerenyi, radca rządu Kolikowski i prof. Fritsch.

Wiedeń 12 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu antialkoholicznego, wygłosił delegat rządu francuskiego Richard wykład o zarządzeniach w armii francuskiej celem zwalczania alkoholizmu.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 12 kwietnia. *Deutschnationale Correspondenz* donosi z Insbrucku: Subkomitet wybranego przez sejm autonomicznego wydziału naradzał się, na podstawie wypracowej przez p. Brugnarę noweli ustawy do regulaminu krajowego nad ustanowionymi w sesyi styczniowej sejmu krajowego zasadami regulacyi autonomicznej administracyi włoskich części kraju. W kwestyach zasadniczych uzyskano zupełne porozumienie. P. Grabmayerowi polecono wypracowanie nowego regulaminu krajowego, ponieważ subkomitet przyszedł do przekonania, że zmiana istniejącego regulaminu za pomocą ustawy dodatkowej jest niewykonalną.

Praga 12 kwietnia. *Narodni Listy* donoszą, że Klofac, który, jak wiadomo, wybrany jest do Rady państwa z dwóch okręgów, złoży mandat z kuryi powszechnej Kladno-Snichów.

Uroczystości w Tulonie.

Tulon 12 kwietnia Na okręcie „Lepanto“ odbył się wczoraj obiad na cześć prezydenta Loubeta.

Podczas obiadu ks. Genuy wygłosił następujący toast: „Proszę mi pozwolić, bym wyraził najgorętsze podziękowanie za to nadzwyczaj serdeczne i sympatyczne przyjęcie, jakiego doznała eskadra, stojąca tu pod moim dowództwem. Pamięć tego wspaniałego przyjęcia pozostanie mi na zawsze. Jestem szczęśliwy, że mogę wznieść toast na cześć Francyi i jej marynarki. Wyrażam również najgłębszą sympatye dla pańskiej osoby panie prezydencie!“

Prezydent Loubet odpowiedział na toast temi słowy: „Jestem głęboko wruszony uczuciami, jakie wasza Król. Wysokość w tej chwili powtornie wyraził dla francuskiej republiki i jej prezydenta, nie mniej sympatyą okazaną przez Pana dla naszego kraju i marynarki. Nie potrzebuję zapewniać, jakie uczucia naród francuski żywi dla narodu włoskiego. Wasza Wysokość zna te uczucia, zaznaczę więc tylko jeszcze, że jesteśmy głęboko wzruszeni tym dowodem przyjaźni, jaki Włochy dały Francyi przez wysłanie swej floty. Piję na cześć króla Włoch i królewskiej rodziny i na powodzenie marynarki włoskiej. Wznoszę również toast na cześć pańską i pańskiej rodziny.

Tulon 12 kwietnia. Agencya Hawasa donosi: Po śniadaniu zwiedzał prezydent Loubet okręt „Lepanto“, przyczem w rozmowie z księciem Genuy, gdy mówiono o rozwoju kraju i morskich sił wojennych, wyraził zdanie, że straszną odpowiedzialność biorą na siebie ci, którzy wywołują wojnę. Książę odpowiedział: „Masz pan słuszność“. Ja myślę, że odwiedziny takie jak obecne, zdolne są stosunki między narodami serdeczniej ukształtowywać.

Po serdecznem pożegnaniu opuścił Loubet okręt wśród okrzyków publiczności na cześć Francyi i Włoch.

Tutejsza kolonia włoska dała popołudniu na cześć francuskich, hiszpańskich, rosyjskich i włoskich oficerów i podoficerów ucztę, podczas której wnoszono serdeczne toasty. Admirałów francuskiego i włoskiego, przybywających na ucztę, witano owacyjnie.

Ks Genuy odwiedził komendanta eskadry francuskiej Maigreta na pokładzie okrętu „Saint Louis“. Maigret odwiedził komendanta hiszpańskiego okrętu „Pelayo“. Wieczór byli Loubet i ks. Genuy na bankiecie, wydanym przez radę municypalną.

Tulon 12 kwietnia. Prezydent Loubet wyjechał stąd o pół do 12 w nocy wśród owacyj ludności, po serdecznem pożegnaniu ks Genui

Montélimar 12 kwietnia. Prezydent Loubet przybył tu dziś rano. Licznie zebrana publiczność urządziła mu owacyę.

Paryż 12 kwietnia. „Figaro“ twierdzi, że uroczystości w Nicei i Tulonie oznaczają wielki osobisty sukces Loubeta, którego witano wszędzie objawami szacunku i sympatyi. Objawy te, pisze „Figaro“, odnosiły się więcej jeszcze do osoby prezydenta, jak do urzędu jego.

Warszawa 12 kwietnia. „Kuryer Warszawski“ otrzymał telegram z Rzymu: W upoważnieniu rządu francuskiego nuncyusz papieski Msgn. Lorencelli telegrafował do kardynała Rampoli, że spotkanie się flot w Tulonie nie ma innego celu i znaczenia oprócz złożenia rewizyty za wizytę zeszłoroczną floty francuskiej w Sardynii.

Anglia i Transvaal.

Londyn 12 kwietnia. O pogłoskach rozpowszechnionych na giełdach europejskich, jakoby Botha został wzięty do niewoli, nic tu nie wiadomo.

Carnavon 12 kwietnia. Dezerter z oddziału powstańców z Kolonii przylądkowej, stojącego w Kakamas, opowiada, że komenda Burów pod dowództwem Froonemanna, który umknął był z niewoli w Kapsztadzie, przybyła do Kakamas. Komenda liczy 200 ludzi.

W Chinach.

Pekin 12 kwietnia. Czwarta brygada indyjskiej piechoty została rozwiązaną. Dwa pułki wracają do Indyj

Różne.

Stuttgart 12 kwietnia. Z kompetentnych sfer donoszą, że baron Schott wniósł już definitywnie prośbę o dymisyę. Ponieważ oskarzony, który br. Schotta przez powołanie go na świadka wciągnął do procesu, sam powołanie to cofnął, można przypuszczać, że br. Schott wstrzymał się z prośbą o dymisyę, dopóki nie wykryła się bezpodstawność obiegających o nim pogłosek.

Szweryn 12 kwietnia. Wskutek dojścia do pełnoletności wielki książę Franciszek IV objął rządy państwa, sprawowane dotąd zastępczo przez rejenta księcia Jana Albrechta, brata zmarłego w dniu 10 kwietnia 1897 roku wielkiego księcia meklembursko-szweryńskiego Fryderyka Franciszka III.

Praga 12 kwietnia. „Prag. Abendblatt“ donosi, że arcybiskup Skrbensky wraca do Pragi 17 bm.; 18 oczekują tam nadejścia „breve“ papieskiego z nominacyą na kardynała Włożenie beretu kardynalskiego, tak ks. arcybiskupowi Skrbenskiemu, jak i ks. bisk. Puzynie, odbędzie się 25 w Budapeszcie.

Rzym d, 12 kwietnia. „Lombardie“ donosi, że hr. Turynu otrzymał zaproszenie na manewry jesienne rosyjskie.

Paryż 12 kwietnia. „Gaulois“ donosi z Petersburga, że francuski minister spraw zagranicznych Delcasse oczekiwany jest w Petersburgu dnia 22 kwietnia i ma tam zabawić 6 dni.

Konstantynopol 12 kwietnia. Dyrektor wydziału ministerstwa sprawiedliwości, Ziver bey, udał się do patryarchatu ekumenicznego celem osiągnięcia porozumienia pomiędzy patryarchą a członkami synodu i uniknięcia przesilenia. Dotychczasowe usiłowania nie odniosły żadnego skutku.

Petersburg 12 kwietnia. Rodzina carska z następcą tronu przeniosła się z Carskiego Sioła do Petersburga, dokąd przybyła również carowa wdowa z Kopenhagi.

Dział ekonomiczny.

— **W sprawie dróg wodnych.** Zgromadzeni w Brodach, pod przewodnictwem pana Sali, członkowie rady powiatowej, rady miejskiej i izby handlowej, uchwalili na wspólnem posiedzeniu, odbytem dnia 11 bm. odnieść się telegraficznie do prezydenta ministrów i prezesa Koła polskiego z prośbą, by zechcieli przyczynić się w interesie powiatu brodzkiego do zrealizowania projektu budowy dróg wodnych w Galicyi, podług przez ministerstwo pierwotnie ułożonych planów, a mianowicie projektu budowy kanału z Krakowa via Sądowa Wisznia, Lwów, do Brodów.

— **Krakowskie tow. wzajem. ubezpieczeń.** Komisya rachunkowa tow. wzaj. ubezpieczeń odbyła w piątek pod przewodnictwem prez. Męcińskiego posiedzenie. Oznaczyła za ubiegły rok administracyjny w dziale ogniowym zwrot w wysokości 12 prc. Wynik bardzo pomyślny, gdy się zważy, że suma szkód ogniowych w roku ubiegłym w porównaniu z rokiem poprzednim była o 600.000 koron wyższą a ogólna cyfra, wyrządzonych w roku ubiegłym szkód ogniowych najwyższą od czasu istnienia towarzystwa, przeszło 5 milionów koron.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 12 kwietnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 12 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 704·—, węg. zakładu kredyt. 705·50, Anglobanku 281·50, Unionbanku 567·—, Banku dla krajów koronnych 429·50, Bankvereinu 497·—, Bodencreditu 948·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 698·—, kolei południowej 102·50, tramwaju A. 290·—, B. 284·—, kolei Elbethal 515·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 546·—, alpiny 483·50, Rima Muranya 508·—, praskiego towarz. żel. 1818, fabryki broni 311·—, tureckie tytoniowe 294·—, oblig. węg. indemniz. 93·—, renta majowa 98·20 austr. renta koronowa 97·60, węg. renta koronowa 93·10, 56 let. listy tow. kredyt. ziemski 91·65, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 99·40, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·30, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·60, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·50, losy tureckie 108·50, marki 117·62, ruble 253·75

— **Berlin** d. 12 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·— (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 12 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·35 Mąka 23·70.

— **Frankfurt** d. 12 kwietnia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 222·50, Kolej państwowa 150·50, Alpiny —·—, Disconto 184·80, Laura 213·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 12 kwietnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·45 do 7·60, pszenica gotowa nowa 7·— do 7·35, żyto gotowe 6·60 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6·20 do 6·75, owies obroczny gotowy 6·45 do 6·70, owies na terminy 6·40 do 6·65 jęczmień pastewny 5·45 do 5·70 jęczmień brow. 6·40 do 6·75 groch do gotowania 7·50, do 11·50, wyka 8·—, do 8·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·20 do 6·50, hreczka 7·— do 7·25, koniczyna czerwona galicyjska 42·— do 60·—, biała 35·— do 75·—, tymotka 20 do 26·—, szwedzka 50·— do 90·— kukurudza stara —·— do —·—, nowa 5·90 do 6·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·25 do 10·60, groch pastewny 6·50 do 6·75, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·75 do 17·25 na terminy 16·25 do 16·50 warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 12 kwietnia. Cukier (spokojnie) 23·35 do —·—, Nafta galicyjska 84·35 do —·—, Spirytus 41·20 do —·—.

Wiedeń dnia 12 kwietnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·87 do 7·88 na maj-czerwiec 7·90 do 7·92, na jesień 7·95 do 7·96, żyto na wiosnę 8·08 do 8·09, na maj-czerwiec 8·01 do 8·02, na jesień 7·10 do 7·11, kukurudza na maj-czerwiec 5·48 do 5·49, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·61 do 5·62, na wrzesień-październik 5·80 do 5·81, owies na wiosnę 7·10 do 7·11, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień —·— do —·—, rzepak na sierpień-wrzesień 13·— do 13·10, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: : silne.
Stan powietrza piękna.

Budapeszt dnia 12 kwietnia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·56 do 7·57, na maj 7·64 do 7·65, na październik 7·68 do 7·69, żyto na kwiecień 7·79 do 7·80, na październik 6·70 do 6·72, owies na kwiec. 6·75 do 6·76, na październik 5·65 do 5·66, kukurudza na maj 5·21 do 5·22, na lipiec 5·33 do 5·34, rzepak na sierpień 12·50 do 12·60

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna dobra.
Usposobienie lepsze.
Stan powietrza: pogoda.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

100

Podwójna nić.

Napisała

Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

Będzie to tylko należną sprawiedliwością względem ludzkiego rodzaju, gdy się doda, że jeżeliby rzeczy miały się odwrotnie i kobieta pierwsza bywała obrażoną, toby zazwyczaj ona liczyła na dar takiej samej pobłażliwości od mężczyzny, jakiego dzisiaj on od niej oczekuje i ona to ślepoby w to wierzyła, że znajdzie go — skoroby tylko złość jej się wyczerpała — na tym samym ściśle punkcie wzajemnej ich przyjaźni z którego się rozeszli.

W gruncie rzeczy wszakże, gdy mężczyzna zaczyna rozumować, że skoro sam jest rozumną istotą to i kobieta również jest istotą rozumną — dowodzi tego tylko, iż mniemana jego zdolność do rozumowania jest pustą przechwałką, co jakby Euklides powiedział jest absurdem.

ROZDZIAŁ XXI.

Sir Roger.

W ciągu tego pierwszego lata pobytu Elfrydy w Greystoneie, sir Roger Le Mesurier napisał książkę, wesołą, gawędziarską, zajmującą księgę wspomnień, całą w tym lekkim tonie i umyślnie zaniedbanym stylu, jakim autor z takiem powodzeniem zwykle zyskuje sobie czytelnika a odstręcza przyjaciół.

Sir Roger w swoim czasie bywał wszędzie i wszystkich znał, toteż miał do opowiadania takie historye, że smakowały, jak szpik i tłuszcz od kości wszystkim ludziom skazanym na pobyt w towarzyskich ciemnościach, jako że nie czynią o nich wzmianki folia sir Bernarda Burkea.

„Towarzystwo z pretensyami“ (jak pewna najlepsza w świecie stara, wielka dama, miała zwyczaj mówić, gdy rzecz zeszła na wielką literę T.) niezupełnie pochwalało książkę sir Rogera, lecz też na tej zasadzie tem pilniej ją czytało — ale ta Większa Brytania, która leży poza Czerwoną Księgą, miała prawdziwą ucztę z tego dzieła i przebiegała karty jego z tą wzrastającą ciekawością, jaka wszystkie zdrowe i prawomyślne osoby ogarnia co do występów publicznych i kłopotów domowych tych, co od nich wyżej w społeczeństwie są położeni: kochanej, normalnej, grzesznej naturze ludzkiej trudno przedstawić sobie — choćby tylko w wyobraźni — niebo, w ktoremby aniołowie nie byli trawieni chwalebną i wszechwładną ciekawością domowych stosunków u archaniołów.

A jestto powód do pociechy dla nas Anglików, dusz grzesznych, że jeżeli aniołowie są istotnie takimi, to żaden z nas bynajmniejby im w tym względzie ani na cal nie ustąpił kroku.

Książka miała wielkie powodzenie i — co było rzeczą ważniejszą dla autora — przynosiła mu znaczną sumę pieniędzy. Sir Roger w tym właśnie czasie bardzo ochoczo zbierał pieniądze.

— Dziwię się — rzekła do niego Elfryda pewnego dnia jesiennego podczas wspólnej przechadzki po ogrodach greystoneskich — dlaczegoś pan dawniej już nie pisał książek, skoro teraz się przekonałam, z jakim ogromnym talentem pan to umiesz robić. Skoroś pan potrafił ją napisać teraz, to mogłeś pisać już od wielu lat tak samo.

— Właśnie dlatego: to jest prawdopodobnie właściwy powód, dlaczegom nie pisał. Czyś pani nigdy nie zauważyła tego, że zazwyczaj książek nie pisują ci ludzie, co umieją się do tego zabrać, lecz ci, co się na tem nie rozumieją?

Elfryda zamilkła na chwilę.

— Dziwię się, co pana mogło obecnie skłonić do zabrania się do tego zajęcia — powtórzyła.

— Dziwi się pani? Byłbym mniemał, że pani masz dość dowcipu na to, aby się przyczyny domyśleć i co za tem by poszło, śmiać się ze mnie. Otóż ja przez całe swoje życie kpiłem z ludzi, co zadają sami sobie pracą na korzyść innych. Wydawało mi się bardzo idyotycznem takie postępowanie: a przecież ja sam stałem się takim głupcem na stare lata swoje, że oto teraz marnuję ostatnie chwile swego żywota na robotę nad tem, abym mógł zostawić Greystone Janowi z dodatkiem takiej gotówki, żeby go mógł utrzymać. Czyś pani kiedy w życiu natknęła się na okaz takiej niesłychanej głupoty

Elfryda położyła pieszczotliwie rękę swoją na ramieniu starego szlachcica.

— Ja sądzę, że to co pan czynisz to ogromnie ładna rzecz.

— Ja tego nie mogę powiedzieć. Robię to, do czego mam ochotę i nie ma w tem żadnej nadzwyczajnej zasługi. Powód do śmieszności leży w tem, że pragnę czegoś tak niedorzecznego, jak przyczynić się do szczęścia młodego osła, którego przesądów słuchać spokojnie nie mam dość cierpliwości.

— Widzisz pan, żeś pan znacznie lepszy, niż pan udaje, a chociaż pan wykpiwasz hiperskrupulatność Jana, to jednak ona pana ujęła.

Sir Roger zaśmiał się krzykliwym swoim śmiechem.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wroł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőresmőző, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedzielo i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze“
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejską jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy,
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa. Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.